



SOUNDREBELS

GMG POWER X-BLOCKER



Opinia 1

Fakt, że prąd dedykowany naszym drogocennym urządzeniom należy oczyszczać i uzdatniać już od dawien dawna nie podlega dyskusji. O ile jednak przy urządzeniach o niespecjalnie absorbującym poborze energii sprawa nie wydaje się być problematyczna o tyle przy odznaczających się zdecydowanie większym apetytem na Waty i Ampery amplifikacjach już tak różowo nie jest. Tzn. o ile tylko kwestiami finansowymi nie musimy zaprztać sobie głowy, to jest w czym wybierać. Jest fenomenalny, w pełni pasywny, **Furutech Pure Power 6**, jest oparty na potężnym 5kVA trafie **Keces Audio BP-5000** na monstrach w stylu niemieckiego **Stromtank**a skończywszy. Choć, jeśli tylko wystarczy nam niewielka multiplikacja gniazd dostarczających życiodajną energię do audiofilskiego ołtarzyka, można zastanowić się nad **Furutechem FP-SWS-D Box R/NCF** (oczywiście z dwoma gniazdami NCF), który tylko rozdziela ale ze to nawet w najmniejszym stopniu mówiąc wprost nie „muli” – nie limituje dynamiki nawet **Gryphona Mephisto**. Niby osiołkowi w żłobie dano, jednak doskonale zdajemy sobie sprawę, że akurat na naszym, obfitującym w niezwykle wybredną klientelę obszarze zainteresowań od przybytku głowa nie boli. Dlatego też z myślą właśnie o tych najbardziej wymagających, dzięki uprzejmości 4HIGHEND s.r.o. przez ostatni miesiąc mogliśmy gruntownie poznać bohatera naszego dzisiejszego spotkania, czyli posługując się nomenklaturą producenta „pierwszy na świecie, całkowicie pozbawiony połączeń kablowych, filtr One-Board” GMG POWER X-BLOCKER.





Jak sami Państwo widziecie GMG POWER X-BLOCKER swymi gabarytami zbytnio nie odbiega od standardowej rozmiarówki pełnowymiarowych komponentów Hi-Fi, więc ustawiony wśród nich nie powinien zbytnio się wyróżniać. Dodatkowo wykonany z masywnych, półcentymetrowej grubości płyt szrotowanego aluminium korpus śmiało może uchodzić za domostwo jakiejś egzotycznej końcówki mocy, więc nabywcy powinno udać się uniknąć nad wyraz irytujących uwag nieobeznaczonych z tematem znanych odnośnie faktu, iż im do pełni szczęścia wystarcza hipermarketowy rozgałęziacz, jakich setki zalegają w wielkopowierzchniowych sklepach m.in. sieci, która dziwnym zbiegiem okoliczności, od momentu, gdy jej „twarzą” został beczący niczym zarzynana owca jegomość z Podlasia, zaprzesała selekcji na wejściu ograniczającej dostęp do jej asortymentu idiotom. Frontowy płat w centralnej części, wzdłuż swojej górnej krawędzi został wycięty a w trapezoidalnym podfrezowaniu wkomponowano nazwę modelu z dyskretnie podświetlonym na biało-niebiesko X-em. Z kolei firmowy logotyp zdołał ozdobić płytę górną filtra. Za to widok ściany tylnej jest prawdziwą ucztą dla oczu i przykładem przemysłanego połączenia minimalizmu, elegancji i symetrii. Centralnie ulokowano rodowane zasilające gniazdo wejściowe Furutech IEC C20 a po jego obu stronach po dwa wyjściowe, również rodowane i pochodzące od Japończyków NCF-y – każde zdolne poradzić sobie z obciążeniem 3 700W. Całość usytuowano na czterech masywnych, toczonych nóżkach a biorąc pod uwagę blisko 20kg masę filtra warto ustawić go w miejscu gdzie dostęp do jego zakrystii nie będzie wymagać zbyt wielu ekwilibrystyk, o wysuwaniu / przesuwaniu lepiej nie wspominać. Oprócz widocznej na powyższych zdjęciach wersji utrzymanej w naturalnym kolorze aluminium dostępna jest również opcja czarna. Żadnego włącznika nie przewidziano, więc X-BLOCKER-a do życia budzi wpięcie do sieci. Proekologicznie zorientowanych odbiorców z pewnością ucieszy fakt, iż nasz dzisiejszy bohater sam z siebie praktycznie nie zużywa prądu, nie licząc 2 mA dla ukrytego pod X-em LED-a.

Podzielone masywnymi aluminiowymi grodziami na sześć komór wewnątrz szczelnie wypełnia czterowarstwowy laminat PCB z grubymi ścieżkami z platerowanej i pokrytej 24-karatowy złotem miedzi. Sięgając do materiałów promocyjnych wypada również zwrócić uwagę, iż mamy do czynienia z konstrukcją opartą na „filtrach hartowanych” zapobiegających propagacji zakłóceń RF wewnątrz urządzenia a rezygnacja z połączeń przewodowych wyeliminowała problem ich „zbierania” zakłóceń EMI. Z kolei w pełni symetryczna topologia ma zapewnić idealny rozkład obciążenia zaimplementowanej siedmiostopniowej filtracji i sześciostopniowych filtrów. Skuteczność filtracji, w zależności od częstotliwości, waha się od 15 do 98 dB w paśmie od 1 kHz do 3 GHz.

No dobrze, wszystko pięknie, ładnie, jednak poza tym, że urządzenia wpięte w X-Blockera działają spodziewać by się należało choćby niewielkiej, ale jednak poprawy. Żeby jednak nie było zbyt łatwo, czyli mówiąc wprost, by nie zostać posądzonym o ordynarne „drukowanie meczu”, podobnie jak to miało miejsce w przypadku **Kecesa BP-5000**, niejako na dzień dobry w zadek tytułowego filtra zaaplikowałem przewód zasilający nie tylko od źródła, lecz również i nader wybrednego i uczulonego na jakiegokolwiek limitację 300 W **Brystona 4B³** i I powiem szczerze, że początkowo miałem mocno ambiwalentne odczucia. Uszczuplając bowiem swój budżet o blisko 35 kPLN spodziewałbym się efektu jeśli nie piorunującego i wyrwijającego z butów, to co najmniej od pierwszych taktów wywołującego rosnący wraz z upływem czasu podziw. Tymczasem wszystko wydawało się grać po staremu. Znaczący nie odnotowałem żadnego spadku (tzw. „plusy ujemne”) dynamiki, lecz również i jej wzrostu, co poniekąd kwalifikowało powyższą obserwację do braku „plusów dodatnich”. Ponieważ jednak w tzw. międzyczasie miałem dość napięty grafik działań post-produkcyjnych, czyli traciłem resztki wzroku nad obróbką zdjęć, a ponadto podczas wstępnego etapu akomodacji i tak i tak staram się niespecjalnie sugerować ewentualnymi zmianami brzmienia „układającego się” w moim systemie gościa, niezobowiązująco w tle leciał jubileuszowy, blisko dwu ... nastogodzinny box Jorna „50 Years on Earth”, czyli z pazurem, wykopem i w lubianym przeze mnie hard-rockowym, „whitesnake’owym” stylu. Grało dobrze, dynamicznie i konturowo, jednak do efektu znanego z **Kecesa BP-5000** było daleko, szalenie daleko. Utwory „leciały” jeden za drugim, aż w chwili dojścia na playliście do ścieżki dźwiękowej autorstwa Jamesa Newtona Howarda do zrealizowanego na podstawie powieści Stephena Kinga horroru „Dreamcatcher”, coś się zdarzyło. Otóż w pewnym momencie moją uwagę przykuła cisza. Cisza kompletna i absolutna, jakby nagle „zabrakło” internetu, albo co gorsza mój system się wyłączył. Nic, nada, czarna otchłań i kompletny brak jakichkolwiek bodźców dźwiękowych. Jakbym znalazł się w komorze bezdechowej i sam stał jedynym źródłem decybeli. Szybki rzut okiem na linnowskie Kazoo, z którego poziomu – desktopowo steruję **Luminem**. Niby wszystko działa a „licznik” niezakłócenie odmierza kolejne sekundy utworu. Display **U1 Mini** również wskazuje, iż wszystko jest OK a i **35-ka** nie zgłasza żadnych problemów z zaprzestaniem otrzymywania sygnału. Czyli w drodze eliminacji wszystko wskazuje na to, że albo strzeliło wyjście w Ayonie, albo poleciała końcówka mocy. I w tym momencie przez mój centralny ośrodek zarządzania nieco ponad 100 kg. ciałem przemknął ciąg wyrażań, których przytoczyć publicznie nie wypada. Zanim jednak wygenerowane w mózgowych synapsach kalumnie zdążyły dotrzeć do mego ośrodka mowy z głośników jak gdyby nigdy nic znów popłynęła muzyka. Ki czort? Zatrzymanie odtwarzacza, powrót na początek, start i ... gra muzyka, cisza, że aż w uszach dzwoni i ... gra muzyka. Co za czkawka? I dopiero po chili dotarło do mnie, iż sprawcą tego całego zamieszania jest nie kto inny a czeski filtr. Filtr, który robi dokładnie to, co deklarują jego twórcy – czyści prąd, jednak robi to na tyle spektakularnie i totalnie, że jeśli w nagraniu żadnych

dźwięków nie ma, czyli de facto w głośnikach powinna być cisza, to owa cisza jest ... „absolutna”. To nie jest brak muzyki i jakieś bliżej niezidentyfikowane szумы, trzaski i inne operujące na granicy słyszalności artefakty w tle, lecz prawdziwa nicość i czern Vantablack.

Dlatego też od razu uprzedzę, iż pierwszy kontakt z X-Blockerem może wywołać dość mieszane i trudne do przewidzenia odczucia. Bowiem o ile przy gęstych aranżacjach jego działanie wydaje się całkowicie transparentne o tyle im bardziej będziemy redukowali instrumentarium i im bardziej zbliżać będziemy się do tzw. „gry ciszą”, tym częściej będzie on dochodził do głosu. Jednak wcale nie trzeba w ramach każdorazowego potwierdzania słuszności zakupu ograniczać się do akustycznych, purystycznych projektów w stylu skądinąd świetnego „Concierto de Aranjuez” Muñoz Coca & Santi Pavón, gdzie zawieszona z nieprzeniknionej czerni gitary stanowią jedyne obiekty mogące przykuć naszą uwagę a generowane przez nie dźwięki rozchodząc się omnipolarnie powoli gasną w bezkresnej przestrzeni. Równie przekonująco wypadają zdecydowanie bardziej zelektryfikowane propozycje w stylu kipiącej energią i niepozwalającym spokojnie usiedzieć w miejscu funky’owym goovem „I Told You So” Delvon Lamarr Organ Trio. Z czeskim filtrem robi się wyraźniej, precyzyjniej a prezentowany przez system spektakl staje się bardziej skupiony, skondensowany, niejako bardziej zwarty. Jednak tu nie chodzi o kompresję, czyli wzrost gęstości poszczególnych bytów scenicznych kosztem ich gabarytów a raczej zjawisko oddania bogactwa stanowiących ich „body” tkanek przy jednoczesnym zachowaniu wierności oryginalnej rozmiarówce. A to wszystko na absolutnie czarnym tle. Nic nie przeszkadza, nic nie rozprasza. Jesteśmy tylko my i muzyka.

Decydując się na GMG POWER X-BLOCKER warto mieć świadomość, że im bardziej rozdzielczym systemem będziemy dysponowali, tym więcej zalet czeskiego filtra poznamy. W dodatku zdaję sobie sprawę z faktu wynikającego poniekąd z indywidualnych przyzwyczajęń, bowiem jeśli ktoś do tej pory pochodzące z sieci elektrycznej artefakty uważał za określający akustykę pomieszczeń w jakich dokonywano poszczególnych nagrań „audiofilski plankton”, to pojawienie się X-BLOCKER-a może okazać się dla niego nad wyraz bolesnym sprowadzeniem na ziemię. Jednak budując system w oparciu o tytułowy uzdatniacz prądu mamy niebywałą okazję skupić się na tym, co rzeczywiście muzycy zagrali a nie nieprzewidywalnej interpretacji „wzbogaconej” zafundowanymi przez śmiejące w sieci peryferia „ozdobnikami”.

Marcin Olszewski

System wykorzystany podczas testu

- CD/DAC: Ayon CD-35 (Preamp + Signature) + Finite Elemente Cerabase compact; Esoteric K-03XD
- DAC: Gryphon Audio Kalliope
- Odtwarzacz plików: Lumin U1 Mini + I-O Data Soundgenic HDL-RA4TB
- Selektor źródeł cyfrowych: Audio Authority 1177
- Gramofon: Kuzma Stabi S + Kuzma Stogi + Dynavector DV-10X5
- Przedwzmacniacz gramofonowy: Tellurium Q Iridium MM/MC Phono Pre Amp
- Końcówka mocy: Bryston 4B³
- Kolumny: Dynaudio Contour 30 + podkładki Acoustic Revive SPU-8 + kwarcowe platformy Base Audio
- IC RCA: Tellurium Q Silver Diamond
- IC XLR: Organic Audio; Vermöuth Audio Reference; Acrolink 7N-A2070 Leggenda
- IC cyfrowe: Fadel art DigiLitz; Harmonic Technology Cyberlink Copper; Apogee Wyde Eye; Monster Cable Interlink LightSpeed 200
- Kable USB: Wireworld Starlight; Goldenote Firenze Silver; Fidata HFU2; Vermöuth Audio Reference USB
- Kable głośnikowe: Signal Projects Hydra; Vermöuth Audio Reference Loudspeaker Cable
- Kable zasilające: Furutech FP-3TS762 / FI-28R / FI-E38R; Organic Audio Power + Furutech CF-080 Damping Ring; Acoustic Zen Gargantua II; Furutech Nanoflux Power NCF
- Listwa zasilająca: Furutech e-TP60ER + Furutech FP-3TS762 / Fi-50 NCF(R) /FI-50M NCF(R); Atlas Eos Modular 4.0 3F3U & Eos 4dd
- Gniazdo zasilające ścienna: Furutech FT-SWS(R)
- Platforma antywibracyjna: Franc Audio Accessories Wood Block Slim Platform
- Switch: Silent Angel Bonn N8 + nóżki Silent Angel S28 + zasilacz Silent Angel Forester F1 + Luna Cables Gris DC
- Przewody ethernet: Neyton CAT7+; Audiomica Anort Consequence; Artoc Ultra Reference; Arago Excellence
- Stolik: Rogoz Audio 4SM
- Panele akustyczne: Vicoustic Flat Panel VM

Opinia 2

Śledząc nasze zmagania z tematyką zasilania systemów audio, z pewnością zauważyliście bardzo wyraźną w tej materii dominantę mniej lub bardziej zaawansowane poprawiających nasz prąd w gniazdku, tudzież od nowa go generujących kondycjonerów. Jednak to nie wszystkie opcje działań na tym polu, gdyż szerokie portfolio tego wycinka branży audio, oprócz przywołanych kondycjonerów, oferuje melomanom również wszelakiej maści filtry sieciowe. Oczywiście każdy ze wspomnianych komponentów jest pewnego rodzaju filtrem tego, co dostarcza nam elektrownia, jednak jak to życiu bywa, diabeł tkwi w szczegółach, czyli zastosowanych rozwiązaniach technicznych. Naturalnie nie mamy czasu na dogłębne rozwikłanie nazewnictwa poszczególnych opcji, dlatego też bez zbędnego rozwadniania tekstu zdradzę, iż w dzisiejszym odcinku testowym po ostatnich dwóch spotkaniach z wytwarzającymi nowy energetyczny sinus – kondycjonerami Keces Audio BP-2400 i BP-5000, zmierzmy się z według deklaracji producenta typowym filtrem sieciowym. Jakim konkretnie? Otóż miło jest mi poinformować, iż dzięki stacjonującemu za naszą południową granicą – Czechach – dystrybutorowi 4HGIGHEND s.r.o. do naszego audio-przybytku trafił będący wytworem tamtejszych inżynierów filtr sieciowy firmy GMG Power – X-BLOCKER.





Omawiany dzisiaj poprawiacz prądu to okazał się naprawdę imponujący, osiągający gabaryty średniej klasy wzmacniacza zintegrowanego, aluminiowego, o niebagatelnej wadze 19 kg. Jej front zdobi wygrawerowana na centralnie zagłębionej pościeli względem jego całej powierzchni, nazwa urządzenia, zaś górną płaszczyznę wielkie, okrągłe logo marki. Jeśli chodzi o ofertę przyłączeniową, to oprócz zaimplementowanego w centrum rewersu gniazda czerpiącego życiodajną energię z sieci poprzez wtyk IEC 20, daje nam do dyspozycji po dwa symetryczne rozłokowane z każdej strony, japońskie gniazda Furutech NCF. Ciekawostką jest bark jakiegokolwiek włącznika, co oznacza, że nasz cleaner energii elektrycznej zaczyna pracę w momencie podłączenia kablem zasilającym do prądu, zaś sygnalizowane jest znajdującym się na froncie, mieniącym się białą znakiem X. Jakiego zadania spełnia nasz bohater? Według producenta jego najważniejszym polem działań jest walka z szumami harmonicznymi sieci elektrycznej. Jako to realizuje? W teorii dość prosty sposób wykorzystując do tego celu kilka samodzielnych sekcji filtrujących. Jednak w opinii pomysłodawcy blockera pojedyncza sekcja nie spełniała wysoko zawieszonych poprzeczki jakości zabezpieczenia systemów audio przez szkodliwymi śmieciami sieci elektrycznej, dlatego też w celach spełnienia wyśrubowanego reżimu filtracji kilka wspomnianych małych cegiełek – bloków – kaskadowo połączył ze sobą w jedną całość. Jaki jest tego efekt? O tym za moment, bowiem wieńcząc akapit opisowy nie mogę nie wspomnieć o dodatkowej implementacji w naszym prądowym bodyguardzie kilku zabezpieczeń podłączonych urządzeń przed częstym w sieci wstrząsem elektrycznym i maksymalnej obciążalności całej konstrukcji na poziomie 4600W.

Gdy doszliśmy do części opisującej wynik pracy GMG Powera po aplikacji w moim systemie, istotną informacją jest fakt podłączenia do niego przede mną jedynie źródła cyfrowego. Dlaczego tylko źródło? Otóż wzmacniacz z poborem energii elektrycznej na poziomie 1,4 kW w stanie spoczynku, mimo deklaracji obciążeniowej producenta nie tylko mógłby zbyt mocno wysilić tytułowy filtr, ale sam z dozą prawdopodobieństwa również odczułby skutki takiego stanu rzeczy, co finalnie zakłóciłoby wynik soniczny testu, a przecież nie o to w tej całej zabawie chodzi. Jednak żeby pokazać uniwersalność naszego czyszciciela energii karmiłem nim nie tylko transport i przetwornik cyfrowo-analogowy, ale również współpracujące z nimi, zasilane uważanymi za niezbyt szczęśliwe, impulsowymi modułami zewnętrzne zegary Mutec-a. Co z tego wynikło?

Szczerze powiedziawszy, spodziewałem się najgorszego. Już sama nazwa wykonywanej czynności – filtrowanie – na bazie wieloletnich doświadczeń powoduje u mnie zapalenie się czerwonej lampki. Owszem, w niedrogich, często generujących spore zniekształcenia – nie mylić z rozjaśnieniem i do tego zasilanych prądem z mocno zaszumionej tętnieniami sieci, systemach to jest wręcz zbawienie, jednak w moim przypadku zamieszkiwania w domu jednorodzinnym z dedykowaną linią do audio temat zazwyczaj wygląda zgoła inaczej. Po prostu w ekstremalnych przypadkach moja, oparta o idealne zbilansowanie swobody grania z nasyceniem i energią i do tego bez najmniejszego nadmiaru nadpobudliwości, po wpięciu w podobne ustrojstwa potrafi kolokwialnie mówiąc, jeśli nie umrzeć, to co najmniej przejawiać oznaki zażycia pavulonu. Tymczasem ku mojemu pozytywnemu zaskoczeniu przywołane wyniki dźwiękowe po ożenku posiadanej elektroniki z czeskim filtrem nie miały racji bytu. Naturalnie zauważyłem delikatne cofnięcie się witalności przekazu, jednakże nic a nic nie straciła przy tym energia, swoboda wybrzmiewania i rozmach generowanego dźwięku. Nadal był soczysty, mocny w dole, rozdzielczy w środku pasma, a jedynie nieco gładzszy w górnych rejestrach. Nie zgaszony, tylko delikatnie mniej wyrazisty. To oczywiście było dla mnie całkowicie zrozumiałe, gdyż już bardzo dobra energia w moim gniazdku została poddana dodatkowemu procesowi obróbki, który naturalną koleją rzeczy miało swoje, opisane przed momentem, zapewniam, że delikatne i nie powodujące utraty radości ze słuchania muzyki reperkusje. Dodatkowym pozytywnym

zaskoczeniem takiego stanu rzeczy był brak jakiegokolwiek wpływu na budowanie realiów wirtualnej sceny w jej trzech wymiarach, co w wielu przypadkach często kończyło się utratą informacji o jej najdalszych planach. Tutaj nic takiego nie mało miejsca, co świetnie odzwierciedlała słuchana muzyka. Jak to wyglądało na tle sprzed aplikacji Czecha w tor?

Jak wspominałem, nadal wszystko było w jak najlepszym porządku, tylko z mniejszym akcentowaniem najwyższych rejestrów i lekkim uspokojeniem krańcowych partii mikrodynamiki. Po prostu wszelkie zapisane na płytach byty okazały się być jedynie bardziej plastyczne. Jednak nie na tyle, aby coś brutalnie uśredniać, tylko podać je w bardziej intymny, ale nadal ekspresyjny sposób. Weźmy na przykład muzykę rockową. Ta z racji zazwyczaj słabych realizacji mimo opisanego działania na poziomie lotności i wyrazistości, wydawała się wręcz czerpać z owych dobrodziejstw pełnymi garściami. Nie traciła na masie, energii i co istotne szybkości, przez co nadal cieszyła uszy swą wpisaną w sceniczny wizerunek soniczną brutalnością. Ale to nie wszystkie dobre wieści z pola walki z tytułowym filtrem, gdyż takie traktowanie nie odcisnęło zbytniego piętna również na muzyce elektronicznej. Nie przeczę, była mniej przenikliwa w najostrzejszych pikach i piskach, ale nadal z wyraźnym celem zniszczenia mojego słuchu i do tego fenomenalnie próbującą wywołać u mnie spowodowaną niskimi pomrukami arytmie serca. Gdy miał być ogień, było ostro, a gdy artysta chciał zburzyć mój dom, system sprawiał wrażenie dokonywania tej czynności z dziecinną łatwością. Nie wiem, jak to się działo, ale w porównaniu z porażkami z tego typu ustrojstwami, to podejście testowe dla ciężkiej muzyki okazało się być zaskakująco przyjazne.

Bardzo podobne odczucia miałem również w zderzeniu z łżejszymi gatunkami dla tak zwanego ducha. Naturalnie tak jak w poprzednim przypadku słycać było lekkie cofnięcie się perkusjonaliów bębniarza w formacjach jazzowych, jednak tylko w domenie ostrości latających w eterze iskierki, a nie ich ilości. Reszta z pracą w środku i dole pasma było w jak najlepszym porządku, czyli bez buły i ospałości nawet w karkołomnych pasażach mainstreamowych kontrabasistów typu Charlie Haden, czy Gary Peacock – znawcy tematu wiedzą, co mam na myśli. Dlaczego wspominałem akurat ich? To proste. Nie ze względu na modne ostatnimi czasy polityczne koniugacje, tylko na fenomenalne popisy na obsługiwanych przez nich wielkich skrzypcach, z czym nie oszukujmy się, wiele zestawów ma spore problemy, a co opiniowany dzisiaj filtr sieciowy nieco uspokajając propagację wysokich tonów, bez uszczerbku na rozdzielczości i kontroli środka pasma, w umiejętny, ba daleki od przerysowania sposób, znakomicie wyeksponował. Nie przerysował, tylko naświetlając wydarzenie muzyczne z ich udziałem, na tle moich codziennych odsłuchów, pokazał ich wyczyny nieco dobitniej. Czy to na pewno dobrze? W moim odczuciu tak, gdyż bardzo lubię ich wirtuozerię i wiem, kiedy system przekroczy cienką linię przesady, do czego w tym wydaniu nawet na milimetr się nie zbliżyliśmy. Dlatego też cieszy mnie fakt tak wyrafinowanego wpływu X-Blockera na mój zestaw. Nie uduszenie przekazu, tylko skierowanie jego sznytu grania w inną niż mam na co dzień, jednak pozbawioną strat w jego jakości, stronę.

Czy tytułowy filtr sieciowy jest dla wszystkich? Jak wynika z powyższego testu, nie ma większych przeciwwskazań, gdyż nawet moja, raczej świetnie radząca sobie bez takich urządzeń układanka, po podpięciu do niego nie wskazywała jakiegoś poważnego odejścia do wypracowywanego przeze mnie przez lata brzmienia. O ile słyszalnej zmianie uległa nieco witalność przekazu, jednak rozpatrując to zagadnienie należy pamiętać o moich energetycznych realiach, które pozwalają z powodzeniem obyć się bez takich zabawek. Tymczasem gdy weźmiemy to pod uwagę potencjalne problemy praktycznie większości z Was, temat nawet jeśli nie zakupu, ale choćby próby na własnym podwórku wydaje się być wręcz obowiązkowym. Jak zakończy się taki sparing, to zależeć będzie od zastanych w danej konfiguracji warunków. Niemniej jednak jedno jest pewne, muzyka nabierając nieco ogłady, zwyczajnie przestanie krzyczeć, co w moim odczuciu jest już wystarczającym argumentem, by powalczyć u siebie o dobrej jakości prąd.

Jacek Pazio

System wykorzystywany w teście:

- źródło: transport CEC TL 0 3.0
- przetwornik cyfrowo/analogowy dCS Vivaldi DAC 2.0
- zegar wzorcowy Mutec REF 10
- reclocker Mutec MC-3+USB
- Shunyata Research Sigma CLOCK
- Shunyata Sigma NR

– przedwzmacniacz liniowy: Robert Koda Takumi K-15

– końcówka mocy: Gryphon Audio Mephisto Stereo

Kolumny: Gauder Akustik Darc 140

Kable głośnikowe: Tellurium Q Silver Diamond

IC RCA: Hijiri „Million”, Vermouth Audio Reference

XLR: Tellurium Q Silver Diamond

IC cyfrowy: Harmonix HS 102

Kable zasilające: Harmonix X-DC 350M2R Improved Version, Furutech NanoFlux NCF, Furutech DPS-4 + FI-E50 NCF(R)/ FI-50(R), Hijiri Nagomi, Vermouth Audio Reference Power Cord

Stolik: SOLID BASE VI

Akcesoria:

– antywibracyjne: Harmonix TU 505EX MK II, Stillpoints ULTRA SS, Stillpoints ULTRA MINI

– platforma antywibracyjna SOLID TECH

– zasilające: Harmonix AC Enacom Improved for 100-240V

– akustyczne: Harmonix Room Tuning Mini Disk RFA-80i

– listwa sieciowa: POWER BASE HIGH END

– panele akustyczne Artnovion

Tor analogowy:

– gramofon:

napęd: SME 30/2

ramię: SME V

– wkładka: MIYAJIMA MADAKE

– Step-up Thrax Trajan

– przedwzmacniacz gramofonowy: RCM THERIAA

Dystrybucja: **4HIGHEND s.r.o.**

Cena: 7 600 €

Dane techniczne

Znamionowe napięcie wejściowe: 230V ~ 50/60Hz ±10%

Maksymalny ciągły prąd wejściowy: 20A

Znamionowe napięcie wyjściowe: 230V ~ 50/60Hz ±10%

Ciągły prąd wyjściowy na gniazdo: 16A

Ciągła moc wyjściowa na gniazdo: 3700W

Moc szczytowa: 10 000W

Całkowita moc: 4600W

Zintegrowany filtr DC: Max. 3V

Max. zaabsorbowany prąd szczytowy: 100 000A (1900J puls 8×20µs)

Ochrona odgromowa:20 000A

Filtrowanie w zakresie częstotliwości: RFI/EMI 1 kHz do 3GHz 15-98dB

Gniada: 4xEU(Schuko) Furutech Rhodium NCF 16A; FURUTECH Rhodium IEC C20

Wymiary (S x W x G): 450 x 120 x 310 mm

Waga brutto: 19kg

Link do tekstu: [GMG POWER X-BLOCKER](#)